

Podobne fakty można stwierdzić także w innych krajach, do których Opatrzność Boska skierowała nasze wychodźstwo. Znam dziś prawie całe wychodźstwo polskie obejmujące około osiem milionów dusz, a więc prawie czwartą część naszego narodu, znam przynajmniej największe jego skupienia. Poznałem nasze wychodźstwo sezonowe i stałe w Niemczech, znam wychodźców naszych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (jest ich tam przeszło cztery miliony), we Francji, Belgji, Holandji i Danji. I wszędzie mogłem stwierdzić ten sam zmienny obraz: jeżeli wychodźstwo nasze na obczyźnie nie zginęło, ale wszędzie zachowało swoją narodowość, i wszędzie, gdzie znajdowało się w większej liczbie, rozwinęło piękne życie polskie, spełniając przez to samo na szerokim świecie ważną misję dla nieistniejącej wówczas jeszcze Polski, to zawdzięcza to głównie swojemu oparciu o Kościół św., swojej głębokiej wierze św. Wychodźstwo zdaje sobie jasno z tego sprawę, jakto wynika z przemówienia jednego z najdzielniejszych przedstawicieli Polonii Amerykańskiej, wygłoszonego na uroczystym zakończeniu Zjazdu Polaków Zagranicą na Jasnej Górze, u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej. „Jeżeli gdzie — tak on wyznaje — okazało się najdobitniej wielkie znaczenie religji katolickiej dla narodu polskiego i dla jego patriotyzmu, to było to na wychodźstwie. Po powstaniu listopadowym przybyło do Francji, do Ameryki i innych krajów wielu rozbitków bohaterskiej armji polskiej. Każdy następny ruch wolnościowy wyrzucał znowu do Francji i do Ameryki, jak i do innych krajów nowe zastępy wygnańców. Byli to prawie bez wyjątku ludzie wykształceni, bez wątpienia gorliwi patrioci, którzy położyli duże zasługi dla Polski. Ludzie ci jednak nie potrafili dokonać jednej najważniejszej rzeczy, nie potrafili nigdzie stworzyć trwałego ogniska polskości. Rozpłynęli się prawie wszyscy w morzu obcym. Dopiero późniejsza emigracja polska ekonomiczna, ale katolicka, złożona z biednego i upośledzonego ludu, zdołała pomyślnie rozwiązać to zadanie. Odczuła ona instynktownie tę wielką prawdę, której inni nie pojęli, że ocalenie polskości na obczyźnie leży w wierze naszej świętej i w Kościele katolickim.

c. d. n.

Uroczysta akademja żałobna ku czci ś. p. Pierwszego Marszałka Polski.

W d. 1 czerwca b. r. w klubie Warszawskiego T-wa w Niemcach odbyła się żałobna akademja ku uczczeniu pamięci zgasłego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Górna sala klubowa, żałobnie udekorowana, wypełniła się publicznością, w której dominowała miejscowa inteligencja z p. starostą Boxa, oraz duchowieństwem na czele.

Na estradę, na której ustawiono duże popiersie ś. p. Marszałka na tle szesnastu schylonych nad nim sztandarów miejscowych organizacji, wyszedł p. dyrektor hr. Sagajło i, otwierając akademję, wygłosił piękne przemówienie, którego zebrani wysłuchali sto-

jąc, poczem wezwał żałobne grono do uczczenia pamięci zmarłego Marszałka jednogminutowym milczeniem. Następnie, na specjalnie zainstalowanym patefonie odegrano parę poważnych utworów muzycznych, skolei wystąpił tercet skrzypcowy amatorów muzyków.

Wreszcie dłuższe przemówienie, na temat życia i pracy niepodległościowej zgasłego Marszałka wygłosił p. prezydent prof. Kaczkowski, który podkreśleniem najistotniejszych momentów w ofiarnym życiu Wodza, do głębi poruszył serca zebranych. W końcu na wezwanie prelegenta złożono uroczyste ślubowanie.

Marszem żałobnym Chopena akademję zakończono.

Nie można przejść nad tą chwilą do porządku, podaniem suchego komunikatu o tej uroczystości. Zebrani w głębokim skupieniu ducha przeżyli wielce podniosłą chwilę, jakiej społeczeństwo naszego ośrodka nigdy nie przeżywało.

Przemówienie p. hr. Sagajło posiada niezmiernie wielki walor moralny, który jest podstawowym warunkiem dobra i siły Narodu: zjednoczenie dusz i serc Polaków. To też dla tych, którzy nie byli na uroczystej akademji, przemówienie p. Hrabiego — syna ziemi Jagiellonów, ziemi, która matczyną piersią Serce Wodza koi, w całości przytaczamy:

„Ś. p. Józef Piłsudski niemal od lat dziecinnych poświęcił swe życie odrodzeniu rozdartych przez zaborców granic Polski. — Dzięki Jego woli, poświęceniu i pracy mamy Polskę Zjednoczoną — silną. — Jednak na tem Jego praca nie została zakończona. — Tak jak granice — również rozdarte były umysły i serca Polaków. — Józef Piłsudski nie cofnął się przed tą pracą zjednoczenia dusz i serc Polaków, co jest niezbędne dla wzmocnienia potęgi Polski nazewnątr, dla odbudowy gospodarczej Państwa i zapewnienia wewnętrznego spokoju. — Wiemy dobrze, jaki ogrom pracy Piłsudski zdołał pod tym względem dokonać. — Odszedł, pozostawiając naszym sumieniom i honorowi dalsze prowadzenie tej pracy. —

Odszedł, ale przemożny wpływ Jego ducha pozostał z nami. — Jednym z dowodów tego jest zjednoczenie serc 40 organizacji tu obecnych, spojonych wspólną boleścią nad utratą Wielkiego Polaka, Wielkiego Wodza Narodu, którego pamięci pragniemy wyrazić wspólny hołd i cześć. Lecz wyrazy hołdu i czci nie poparte dalszą pracą będą martwe. — Wobec tego wzywam wszystkich tu obecnych do schylenia w nabożnym skupieniu kornie głowy przed majestatem Jego ducha, dając Mu, acz w milczeniu, bez słów, so lenne i niezłomne przyrzeczenie zaniechania wzajemnych walk, jednocząc przez to nasze siły do pracy nad wzmocnieniem potęgi i chwały Polski. —

Tak! Od lat młodzieńczych ś. p. Józef Piłsudski poświęcił swe życie złączeniu rozdartych ziem polskich i odrodzeniu rozdartych serc Polaków.

W zaraniu życia swego prawdę tę duchem prze czuł szczytnym, że Ojczyzna Jego nie umarła, nie zginęła, lecz żyje w duszach i sercach ojców Jego i braci, skutych w niewoli kajdany. Że trzeba tylko stworzyć siłę, która rozkułaby łańcuchy więzienne.